



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 16
Tel. 28-59-59

Temat krzyżkami

Życie Warszawy

00-624 Warszawa
ul. Morszałkowska Nr 315
wydanie

Nr z dn.

2 - 01-80

Z TEATRÓW STOLICY

WOJCIECH NATANSON

Codziennosc niezwykła

Warszawski Teatr Mały wystawił, napisaną w 1972 r. sztukę Helmuta Kajzara „Trzema krzyżkami”. W programie zamieszczono manifest autora, zawierający jego artystyczne wyznaczenie wiary. Chodzi o „teatr meta-codziennosci”, który „odzyskuje godność i urodę, i ostateczność i zwykłość”.

Kajzar już po raz drugi zamieszcza ten program, przybrany w formę wiersza; poprzednio czynił to z okazji „Villa dei Misteri”. A więc przywiązuje do tego sformułowania wagę. „Codziennosc” stanowi punkt wyjścia. Oznacza rzeczywistość doświadczalną. Kajzar (jak zauważył Jan Błoński) jest nieufny wobec magii i mitów. Wraca do przeżyć dzieciństwa i młodości. W teatrze ceni konkretną pracę aktora, której sekrety starał się uchwycić w „Gwieździe”.

„Trzema krzyżkami” to utwór, w którym bohaterem jest młodzież, szczególnie zachodnioniemiecka. Niespokojna i buntownicza, indywidualistyczna, ale dążąca do zbiorowości. Tak dalece, że jej przedstawiciele nie przyznają się do żadnych nazwisk. Są bezimienni, co najwyższej opatrzeni pseudonimami. Oświadczenia, czy protokoły zebrań, opatrują „trzema krzyżkami”. Zarazem wznoszą się ponad rzeczywistość swego kraju. Bo cechą pisarstwa Kajzara jest startowanie z punktu, który autor określa jako codziennosc, by wznieść się ku uogólnieniom. Walka, namiętność, miłość, solidarność, próba samouświadomienia, aspiracje młodzieży, tęsknota za krajem dzieciństwa, są tu równocześnie: konkretne i ponadrealne.

Są także — teatralne. Kajzar daje materiał dla pracy aktorów. Sam reżyserując swą sztukę, bogaty w teatralne doświadczenia, uniknął sidła, w które wpadł, inscenizując sztukę Różewicza „Stara kobieta wysiaduje”. Od pierwszej sceny mogą tu aktorzy nawiązać kontakt. Wojciech Siemion operuje środkami finezyjnego dialogu, ułatwiającego porozumienie z Leszkiem Herdegenem, skrytym, tajemniczym, flegmatycznym, a pełnym niespodzianek. Jolanta Lothe jest kobietą-policjantem finezyjnym, pseudożyczliwym, inteligentnym. Scena uwodzenia i rodzącej się miłości to popis Waldemara Kownackiego i Anny Romantowskiej. Monolog Siemiona kończy pierwszą część spektaklu, teatralnie urozmaiconą w stosunku do kształtu, jaki miał tekst pierwotny.

Siemion jest zarówno postacią (czy kilku postaciami) jak i poetyckim konferansjerem. On także, w wymiarach humoru, rozpoczyna część drugą. Są w niej poetyckie piękności np.

pieśń o czarnym chlebie. Czy dobrze powiedziany przez Ewę Ziętek, przy wtórze gromady, wiersz „Może i lepiej”. Czy finezyjny epizod Kazimierza Wichniarza. Czy nostalgiczna scena Karoliny Lubieńskiej. Czy gwałtowna ballada o wilczkach, którą śpiewa Jacek Kaczmarski. Czy różnorodne przemiany Bożeny Dykiel, szczególnie wymownej w duecie z Lubieńską (mniej mi się podobał niezbyt pasujący do ogólnego tonu dowcip, akcentujący słowa „patrzeć swego”). Myślę, że owe popisy aktorskiej wirtuozerii stanowią wartość spektaklu, wzbogaconego muzyką Piotra Mossa.